

Izabela Lapinska  
**Idąc miastem**  
Wystawa fotografii  
09.10.2015 - 08.11.2015  
Vernissage: 09.10.2015, 20h00

Teksty o fotografiach autorskie:

### **Idąc miastem**

Wszystkie miasta sfotografowałam podczas jednego wyjęcia aparatu z torby, tylko jedno emocjonalne podejście, niezależne od okoliczności poruszenie, czułe obcowanie z napotkaną rzeczywistością. Każde jest inne, a jednak w podobny sposób zawłaszczone, przygarbione i z tkliwością oswojone obrazem. Kadrem, strukturą, linią, kształtem, plamą, światłem i ciemnością.

Cykl „Idąc miastem” to fotograficznie zamknięta w czasoprzestrzeni subiektywna opowieść o konkretnym miejscu, zapis osobistego doznania. Założeniem było wykonanie zdjęć w ograniczonym czasie, bez możliwości powrotu i ponownego utrwalenia poznanej przestrzeni. „Idąc miastem” to uwięziona chwila, ulotna emocja, bez racjonalnego potwierdzenia, pozbawiona analizy i logicznych przemyśleń.

**Poddębice**, idąc robię zdjęcia, poruszone, mroczne, bo takie wtedy było dla mnie to przedwieczorne miejsce. Godzinny spacer, jednorazowy.

**Wrocław**, krok od pracy i tymczasowego bezdusznego pokoju w hotelu pracowniczym. Wychodzę rano i wracam, gdy już ciemno. To taki samotny rytuał. Utrwalam uporządkowaną ograniczoną wąsko przestrzeń mojego poznania.

**Starachowice** – miasto deszczu, mokre, szaro-bura przemysłowa architektura. Osobliwe miejsce do fotografowania, dwa pierwsze zdjęcia to widok z mojego okna, kolejne przedstawiają piec hutniczy wilgotny od sączącej się mżawki. Atmosfera niechybnie wykradziona z filmu „Czerwona Pustynia” Antonioniego i tak też się wówczas czułam, nieprzystająca jak Giuliana.

**Barcelona**, feeria detali, szczegółów, ornamentów, jak gdyby Gaudi tkwił usilnie w każdym oddechu tego miasta. Pachnie świeżymi figami i paloną trawą.

**Kraków**, dopasował się do mnie w sposób wyjątkowy. Wracam ze spotkania, które było niepotrzebne i zabołało, dworzec PKS, gdy tylko podjeżdża autobus zaczyna padać deszcz. W moim sercu taka sama pogoda, ciemno, szaro. Smutno mokre szyby.

**Montpellier** – dzień doświadczył mnie srogo, zawiódł człowiek. Okolica hotelu, późne popołudnie. Zmęczona zamiast odpocząć biorę aparat i wędruję wokół. Niewielu mijam ludzi, chyba, że w przejeżdżających obok samochodach. Młodzi kierowcy zaczepiają mnie, a ja nadal zmierzam przed siebie, patrząc częściej przed obiektyw.

**Doha**, trudno się tu oddycha, przygniata mnie rozgrzane, duszne powietrze, słońce przedziera się przez piaszczystą powłokę otulającą miasto. Każdy skrawek ziemi domaga się wody. Niesamowite rozproszone światło dyfuzorem nieludzkiej natury. Cywilizacja rozpycha się uparcie w nadziei, że nie przegra.

Kielce, mieszkam niedaleko dworca kolejowego, trzeba przejść wydrążonym pod ziemią tunelem, by przedostać się na drugą stronę, do centrum spokojnego miasta, tak samo wracam.

Luksemburg, miasto wiosną było chłodne i wilgotne. Dzielnica nowej architektury, surowej, ale w zgodzie z matką naturą, wszystkie barwy jakby zgaszone bielą, nic nie zakłóca równowagi. To, co zachwyca to wszech owładniający umiar i głucha cisza miejsc.

Łódź, miasto najtrudniejsze, bo to moje miasto, patrzę na nie w sposób mało badawczy, nie intuicyjny, jednak już dawno chciałam sfotografować jedną z ulic. Pewnego zimowego dnia obudziłam się i wisząca gęsta mgła sprawiła, że o świcie jadę tam z aparatem.

Rzym starożytne miasto kotów. Gorąco i parno przed burzą. Z każdym krokiem coraz bardziej dotykam przeszłości, jakże monumentalnej w każdym rzeźbionym calu.

Toruń, Słońce nisko nad krążącą Ziemią, odbija się w bruku uwierającym boleśnie w stopy. Rysuje światłem – fotografię.

Pabianice, nieoczekiwana bujność kształtów i form zwieńczona miłym poczuciem zaskoczenia. Wcześniej nie sądziłam, że to miejsce może symptomatycznie koić.

Rzgów, niewielki i oswojony. Można przygarnąć to miasto krótką chwilą, bez pośpiechu. Hale, te najbardziej handlowe, są już zamknięte, parkingi bezludne i bezgłośnie.

Zakopane, siedlisko trywialnego nienasycenia. Miasto, w którym tradycja bezwładnie bełta się z próżnością tandety i wyuzdania. W ludzkim tłumie szukam niemytych dusz Witkacego.

Koluszki, miasto dworca, chciwie wypatruję spójnego kadru. Patrząc łapczywie próbuję zrozumieć jakie właściwie jest to miejsce. Niechybnie zapomniane przez czas.

Gdańsk uroczo zachwyca starówką, jednak pomiędzy gustowne kamienice wkrada się historia wolności, czarny czwartek, milicyjne kule, stocznioowcy. Niełatwo delektować się ciastkiem z bitą śmietaną, gdy coś uwiera.

Tomaszów Mazowiecki, podupadłe miasto sentymentalne. Kiedyś śpiewano o nim piosenki, dziś ulice wypełnia zapach opieszale nadchodzącej jesieni.

**Biogram**  
**Izabela Łapińska**

Doktorat i habilitacja w dziedzinie sztuki filmowej, w zakresie fotografii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Jest absolwentką fotografii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Ukończyła również studia na Uniwersytecie Łódzkim na kierunku kulturoznawstwo, specjalizacja filmoznawstwo.

W dorobku posiada kilkadziesiąt wystaw fotograficznych krajowych i zagranicznych oraz liczne publikacje w periodykach m.in. francuskich, belgijskich, rosyjskich, czeskich, greckich. Prace artystki publikowane były w belgijskim wydawnictwie „Objectif”, we francuskiej edycji „PHOTO”, w polskim magazynie „Pozytyw” i „Camera Obscura”.

Fotografie w zbiorach prywatnych: Francja, Austria, Luksemburg, Belgia, Niemcy, Australia, Argentyna. Artystka łódzkiej Grupy 0+.

Obok twórczości fotograficznej zajmuje się pisaniem teksów, opublikowane dotyczyły fotografii, filmu i reklamy, z naciskiem na tematy oscylujące wokół erotyki, brzydoty ciała, nadużyć i wykluczenia w sztuce.

Izabela Łapińska jest nauczycielem akademickim, profesorem nadzwyczajnym Łódzkiej Szkoły Filmowej.

## 1. Tekst kuratorski

### Idać miastem

"W jednym mieście może ukrywać się wiele miast: miasta mentalne mieszkańców i miasta fizyczne budowniczych, nieruchome miasta obiektów i miasta ciał w ruchu, miasta jednostkowych taktyk i miasta instytucjonalnych strategii, miasta nostalgicznych pamięci (...) a także dziesiątki innych"<sup>1</sup>. Z tych gęstych narracji, jakie wymienia Ewa Rewers, Izabela Łapińska sięga tylko do tych, które niemal automatycznie docierają do jej świadomości pod postacią niewielkich fragmentów: zakrętu ulicy, rozstawionych krzesel, odbicia w szybie, napisu na ścianie, kawałku mokrego chodnika, bramy itd. Artystka zbiera miejskie drobiazgi z pieczołowitością kolekcjonera, zachowując przy tym zasadę jednego zdjęcia, jednego emocjonalnego podejścia, bez poprawy, bez wyczekiwania na decydujący moment. To nie Bressonowskie polowanie na "istotę jakiegoś wydarzenia"<sup>2</sup> ale ściąganie z miasta jego pierwszej warstwy takiej jaką ono posiada wczesnym rankiem lub późnym popołudniem, kiedykolwiek.

Wędrowka odbywa się w ciszy i samotności, na co wskazuje opustoszenie sfotografowanych miejsc, przypominające zapomniane scenografie, czy powtarzając za Walterem Benjaminem miejsca zbrodni. Ale dzięki tej pustce, syntetyczna a zarazem emocjonalna opowieść, pozwala chociaż w pewnym stopniu odkryć tajemniczą współobecność wielu miast w mieście<sup>3</sup>, uchwycić ich *genius loci*, poczuć miasto własnym ciałem. Poddębice, Starachowice, Barcelona, Luxemburg nakładają na nas swoją szorstkość i ciężar, metaliczny posmak przemysłowych konstrukcji, koronkową delikatność materii lub łagodną przejrzystość i lekkość. Dzięki fotografiom Łapińskiej "czytamy miasto" szczegółów i fragmentów, miasto nasycone materią, światłem i ruchem, miasto które akceptujemy, lub które wywołuje naszą dezaprobatę, ale co najważniejsze miasto, które możemy "czytać" wciąż od nowa na wiele różnych sposobów.

Małgorzata Jankowska

---

<sup>1</sup> E. Rewers, *Od miejskiego genius loci do miejskich oligopticonów*, Konteksty 2008, nr 3-4, s. 21.

<sup>2</sup> H. Cartier-Bresson, cyt. za. S. Sontag, *O fotografii*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1989, s. 168.

<sup>3</sup> E. Rewers, *Od miejskiego genius*, s. 21